

Ozorowska, Małgorzata

Życie wewnętrzne Matki Teresy od Jezusa Marchockiej (1603-1652)

Studia Teologiczne 12, 265-287

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA OZOROWSKA

ŻYCIE WEWNĘTRZNE MATKI TERESY OD JEZUSA MARCHOCKIEJ (1603-1652)

Treść: Wstęp; I. Osoby i dzieło Matki Teresy; II. Cnoty teologalne w życiu Marchockiej; III. Specyfika życia duchowego Matki Teresy; Zakończenie.

WSTĘP

Okres reformy Soboru Trydenckiego rozpoczął dla Polski odrodzenie duchowości katolickiej. Wiek XVII charakteryzuje się silnym wpływem szkoły hiszpańskiej, która w dużej mierze była reprezentowana przez karmelitów i karmelitanki bose. To między innymi oni przyczynili się do wychowania nowego pokolenia, ucząc przeciwstawiania się konformizmowi i łatwiznie. Społeczeństwo stało się powoli przeniknięte katolicyzmem, który wszedł w obyczaj i kulturę¹. Niewątpliwie miało to wpływ na rozwinięcie się potrzeby życia kontemplacyjnego.

Karmelitanki bose przybyły do Polski w roku 1612. Przyniosły ze sobą duchowość terezańską poprzez odkrywanie i zaszczepianie doktryny zawartej w pismach św. Teresy za Avila jak i św. Jana od Krzyża. Najczęściej była to praktyczna nauka przeznaczona do zastosowania w życiu duchowym². Święci Karmelu ukazują i pozwalają poznać przeżycia duszy, zmierzającej do zjednoczenia z Bogiem. Bez pomocy opisów i zasad teologicznych jakie można znaleźć w dziełach wyżej wymienionych świętych, trudno byłoby zrozumieć stany oschłości, oświecenia i *nocy*, które występują w etapach rozwoju życia wewnętrznego.

W dzisiejszych czasach do problemu mistycyzmu i mistyków podchodzi się z nieufnością, może nawet większą niż w poprzednich wiekach. Warto jednak podkreślić, iż temat mistyki jest niezwykle interesujący i nadal aktualny.

S. Teresa od Jezusa (Anna Maria Marchocka) we współczesnym świecie jest w zasadzie osobą nieznaną, chociaż jeszcze w okresie międzywojennym

¹ Por. K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 130.

² Por. A. Vos, *Na drogach życia duchowego*, t. 2, Kraków 1965, s. 303.

była otaczana opinią świętości. Czytając jej zapiski autobiograficzne dostrzega się nieprzeciętność i niekonwencjonalność. Można powtórzyć za Joanną Czyż, że: *Ta najgłośniejsza karmelitanka bosa, wielka mistyczka, polska święta Teresa, wzór wolności duchowej, zarazem pisarka, której dzieła stoją na najwyższym poziomie europejskim — warta jest przypomnienia*³.

Urodziła się 25 czerwca 1603 roku w Stróżach na Podkarpaciu. Jej ojcem był starosta czchowski Paweł Marchocki, dwudziestokrotny poseł na sejm, gorliwy obrońca wolności. Matką była Elżbieta z Modrzewskich. Przed jej urodzeniem, matka uległa niebezpiecznemu wypadkowi i dziecko przyszło na świat z pewnego rodzaju obrażeniami.

W piątym roku życia po raz pierwszy przystąpiła do spowiedzi, a dwa lata później przyjęła sakrament Ciała i Krwi Chrystusa, był to dla niej swojego rodzaju przełomowy czas. Życie w czystości i służenie Panu jako zakonnica — to jej dziecięce postanowienia.

Dom w którym dorastała był typowo katolicki. Oboje rodzice — przykład dojrzałej wiary i pobożności — dbali o to, aby wzrastała w duchowości chrześcijańskiej. Duży wpływ w tamtych czasach wywarły na niej żywoty świętych, a najbardziej św. Katarzyny z Sieny oraz mocno rozwinięty kult Matki Bożej. Mając jedenaście lat sprecyzowała swoje zamiary dotyczące życia zakonnego, podejmując decyzję całkowitego poświęcenia się Bogu. Matka przyjęła to z pogodą ducha, wspierając ją w tym postanowieniu. Ojciec natomiast przez kilka lat nie mógł pogodzić się z tym zamysłem. Po wielu rozmowach, prośbach i naleganiach dał swoje pozwolenie, pod warunkiem ojcowskiego wyboru zakonu. Miejscem przez niego wybranym był zakon ss. klarysek w Starym Sączu. Anna Maria Marchocka odwiedzała ten klasztor kilkakrotnie. W tym czasie jej powołanie dojrzało i zostało jeszcze bardziej skonkretyzowane. Postanowiła wstąpić do ss. karmelitanek bosych. Karmel, przez grono jej najbliższej rodziny był uważany za zakon nieludzko surowy, jednak dzięki odwadze i sile charakteru Marchocka przezwyciężyła wszelkie opory.

Dnia 26 kwietnia 1620 roku, mając zaledwie 17 lat, wstąpiła do klasztoru św. Marcina w Krakowie. Okres nowicjatu naznaczony był doświadczeniem trudności i pokus. Dwa lata później w roku 1622 złożyła śluby zakonne, otrzymując jako pierwsza Polka w Karmelu, imię Teresy od Jezusa. Przez pięć najbliższych lat jej kierownikiem był o. Mikołaj od Jezusa Maryi (Opacki). Okres ten jest wypełniony kolejnymi cierpieniami duchowymi. Był to czas bardzo silnych pokus zmysłowych i wewnętrznych oczyszczeń. *Jej życie zakonne znaczą ekstazy, ale i pokusy, chwile słodkie i momenty pełne cierpienia duchowego. Im cudowniejsze było uniesienie, tym straszniejsze potem okresy niepewności i oschłości. Gdyż wolność wobec samej siebie często oznacza wolność cierpienia*⁴.

W roku 1638 zostaje wybrana przełożoną krakowskiego klasztoru. Była łagodna, delikatna i roztropna w sprawowaniu tej funkcji. Na rok 1642 przypada powstanie nowej fundacji we Lwowie, sfinansowanej przez Jakuba Sobieskiego.

³ J. Czyż, *Anna Maria Marchocka — karmelitanka, mistyczka, pisarka*, w: „Przegląd Powszechny” 3(1985), s. 358.

⁴ Tamże, s. 360.

Zostaje tam wysłana s. Teresa od Jezusa Marchocka wraz z współsiostrą Teresą Marią od św. Józefa oraz siostrami z konwentu lubelskiego.

Przez trzy lata była tam przeoryszą broniącą wolności człowieka, walczącą ze społecznym skostnieniem. Protestowała przeciwko przyjmowaniu do klasztorów wyłącznie córek szlacheckich. Przeciwwstawiała się temu powszechnemu egoizmowi, traktując mieszczanki na równych zasadach, pomimo licznych trudności i upomnień przełożonych.

W 1648 roku, Lwów zostaje obleżony przez wojska kozackie. Na polecenie ojca prowincjała opuściły miasto i przybyły do Krakowa. Rok później 20 maja 1649 roku Matka Teresa wyjeżdża do Warszawy, aby tam przyjąć stanowisko przełożonej w nowo ufundowanym klasztorze przez J. Ossolińskiego. W niedługim czasie Marchocka nawiązała bardzo bliskie relacje z dworem królewskim, zwłaszcza z królową Marią Ludwiką, jak również przez lata łączyły ją więzy przyjaźni z Jerzym Ossolińskim.

Od roku 1651 ciężko chorowała, oddając swoje cierpienia Chrystusowi i pragnąc jedynie Jego woli. Pod koniec życia otrzymała stygmaty, które umiejscowione były w dosyć nietypowy sposób *nad kolany i nad lokciami*⁵.

Umarła 19 kwietnia 1652 roku w Warszawie, mając 48 lat w tym 31 lat życia zakonnego. Kroniki karmelitanek podają, iż s. Teresa w momencie swojej śmierci jakby się stała prawdziwym wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego⁶.

Jej postać jeszcze za życia była otaczana opinią świętości i wkrótce po śmierci zaczął rozpowszechniać się jej kult. Ciało nie uległo normalnemu rozkładowi, ale zachowało się w dobrym stanie. Jednak w latach ostatniej wojny światowej, trumna z jej ciałem została zamurowana. W ten sposób wilgoć dokonała dzieła zniszczenia. Jednocześnie wcześniejsze świadectwa siostr, nie mogły znaleźć już potwierdzenia⁷.

Duży szacunek i uznanie dla s. Teresy miał św. Rafał Kalinowski — duchowy odnowiciel Karmelu w Polsce. To on rozpoczął działanie o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Bardzo pragnął wynieść s. Teresę na ołtarze tym bardziej, że koła watykańskie potwierdziły tego realność. Przez długie lata gromadził wszystkie potrzebne materiały. Nie zdążył jednak dokończyć tego dzieła, na łożu śmierci gorąco prosił wszystkich obecnych, aby dokonali to za niego. Po śmierci św. Rafała nikt nie podjął starań o beatyfikację s. Teresy, mimo iż w tamtych czasach kult wokół jej osoby był szeroko rozwinięty.

Autobiografia mistyczna Teresy od Jezusa Marchockiej jest pierwszą tego rodzaju pracą w języku polskim. Pisała ją na polecenie swojego spowiednika o. Ignacego od św. Jana Ewangelisty. Autobiografia, która się zachowała nie jest oryginałem. Matka Teresa spisywała swoje przeżycia w formie sprawozdań życia wewnętrznego, które miały być zniszczone przez spowiednika po ich prze-

⁵ Por. *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa karmelitanki bosej (Anny Marii Marchockiej) 1603-1652*, wyd. K. Górski, w: *Pisarze ascetyczno-mistyczni*, t. 2, Poznań 1939, s. 201.

⁶ Por. R. Kalinowski, *Klasztory Karmelitanek Bosych w Polsce, na Litwie i Rusi*, t. 2, Kraków 1901, s. 39.

⁷ Por. K. Górski, dz. cyt., s. 204.

czytaniu⁸. Tak też się stało, o. Ignacy zniszczył oryginał, ale przedtem sporządził dokładny odpis, który zachował się do dzisiaj.

Podstawowe dzieło s. Teresy jest doskonałym źródłem poznania dziejów duchowości zakonnej w XVII w Polsce. Na tle ówczesnej epoki Teresa od Jezusa jest postacią niezwykłą. Nie posiada wprawdzie doskonałego wykształcenia, pisała narzeczem górskim⁹. Jednak dzięki temu jej pismo jest pozbawione cechy stylu barokowego, charakteryzuje się natomiast prostotą, obrazowością i przejrzystością¹⁰. Z całą pewnością jest to dokument wyjątkowy, ponieważ rzadko można spotkać opisy przeżyć mistycznych wyższych stopni. Wynika to stąd iż samym mistykom trudno wyrazić to co w nich się dokonuje, a poza tym mało z nich chce, czy też musi to czynić. Oto główny powód dlaczego autobiografii mistycznych w literaturze światowej jest znikoma ilość. Natomiast o takiej wartości i znaczeniu jak pisma Teresy od Jezusa Marchockiej jest zaledwie kilkanaście¹¹.

Omawiana autobiografia ma również nieprzeciętne walory psychologiczne i kulturowe¹². Jest bardzo dobrym materiałem do badań od strony literackiej (na przykład poznanie historii języka mistycznego w XVII wieku), jak również daje możliwość odkrycia i zanalizowania mentalności ówczesnego człowieka.

Marchocka pozostawiła po sobie i inne pisma o mniejszym znaczeniu. Są to różnego rodzaju modlitwy, *śluby*, *testamenty*, *nauki* i akty ofiarowania. Zostały one zebrane i stanowią pewną całość¹³. Zapewne spełniały one funkcję wychowawczą, pogłębiającą formację siostr.

Warto zastanowić się nad tym jakie było posłannictwo duchowe s. Teresy w życiu Kościoła. Być może jej osoba do głębi przeniknięta Bożą obecnością, pozwoli znaleźć odpowiedź na problem: jacy byli polscy święci?

Każda epoka miała tylko dla siebie charakterystyczne wydarzenia, swój styl, swoje wymagania. Niezależnie od tego świętość wyrastająca na polskim gruncie odznaczała się typowo słowiańskimi cechami: łagodnością, umiejętnością przebaczenia, autentycznym patriotyzmem¹⁴. S. Teresa jest klasycznym tego przykładem.

Jak uratować od zapomnienia tę nieprzeciętną postać? Jak odkryć głębię jej życia w prostym podążaniu za Bogiem w wierze, nadziei i miłości? Jak wyeksponować niepowtarzalność i nietypowość jej przeżyć duchowych? Wydawałoby się, że wyniesienie jej na ołtarze, czy choćby przybliżenie jej osoby większemu kręgowi ludzi jest niemożliwe. Należy tu jednak stanąć wobec problemu: od kogo tak naprawdę to zależy? Z pewnością wciąż aktualna jest możliwość tzw. historycznego procesu beatyfikacyjnego. Potrzebne jest mądre, odpowiedzialne i konsekwentne działanie, a patrząc szczerzej, jeszcze bardziej potrzebne jest zaangażowanie całego Kościoła. Chcąc mieć przykład świętości należy się modlić o beatyfikacje i świętość¹⁵.

⁹ Por. tamże, s. 250.

¹⁰ Por. K. Górski, dz. cyt., s. 153.

¹¹ Por. tenże, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 15.

¹² Por. J. Czyż, art. cyt., s. 364.

¹³ Por. tamże, s. 365.

¹⁴ Por. J. Mazan, *Jacy byli polscy święci*, „Przekrój” 19(1982), s. 20.

¹⁵ Por. tamże, s. 20.

I. OSOBA I DZIEŁO MATKI TERESY

*Karmel jest jak niebo, trzeba się oderwać od wszystkiego, aby osiąść Tego, który jest wszystkim*¹⁶. Życie Matki Teresy od Jezusa to ciągle i wytrwale poszukiwanie komunii z Bogiem, to noszenie Jego obecności w głębi serca, aby każde *dzisiaj* mogło stać się początkiem nieba. Wszelkie trudności, upadki, słabości — wszystko mogła przyjąć dzięki ufności Panu, który jest naszą Mocą i Wiarą. Gdzieś w najintymniejszych zakątkach swej duszy musiała usłyszeć głos Boga: *Nigdy Cię nie opuszczę, zawsze będę z Tobą*.

a) Pierwsze doświadczenia życia zakonnego.

Aby poznać Boga, trzeba Go kochać, a to pociąga za sobą przemianę serca i duszy. Pierwsze kroki s. Teresy, które z wielkim trudem stawiała na drodze do Boga, były ciągłym wypatrywaniem pokoju w cierpieniu i światła w ciemnościach.

Wstąpiła do klasztoru ss. karmelitanek w Krakowie w 1620 r. mając zaledwie 17 lat. Uroczysta ceremonia obłóczyn, rozpoczęła wejście naszej siostry na drogę zakonną. Świętą szatę karmelu przywdziała w wielkiej radości. Tak oto wspomina ten dzień w swojej *Autobiografii: W przewodnią Niedzielę, szczęśliwa wzięłam habit zakonny o godzinie dwunasty w południe dnia 26 kwietnia Roku Pańskiego 1620. W ten dzień kiedy się już gotowali do habitu, uczulam niezwyčajną radość, wesele w duszy mojej, którą i powszechną wszyscy po mnie widzieli. Odprawiała się Msza św. pontyfikalna z wielką uroczystością, na której komunikowałam. Czyniąc do mnie przemowę kaznodzieja nakazanie dał mi, abym miała oczy św. Mariej Magdaleny, usta i ręce św. Matki naszej Teresy, serce Panny Najświętszy, a kończąc rzekł do mnie: «kiedy będziesz na krzyżu z Panem, pamiętaj o nas». Weszły mi te słowa w głowę, nie umiałam ich jak głupia pojąć, tylko myślałam sobie, co się to dzieć ze mną będzie, jako ja to mam być na tym krzyżu z Panem*¹⁷.

Podczas obłóczyn otrzymała imię Teresy od Jezusa, to samo imię, które przyjęła św. Teresa z Avila. Była to jakby znak, że nasza polska Teresa otrzyma obfity udział w świętości i duchu zakonnym od swej matki duchowej¹⁸.

Pierwsze miesiące w klasztorze były miłe i łatwe. Nawet najsurowsze reguły przyjmowała z radością, odsuwając od siebie wszystko co nie prowadziło do Królestwa Bożego. Zapomniała o świecie i pragnęła aby świat zapomniał o niej. Pokochała milczenie i samotność. Obdarzona przez Boga duchem rozmodlenia, dzień i noc czuwała na modlitwie. *Bóg dał mi od początku* — pisze ona

¹⁶ Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej, cyt. za: D. Wider, *Będziesz milował*, Kraków 1983, s. 343.

¹⁷ Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa karmelitanki bosej (Anny Marii Marchockiej) 16,3-1652, wyd. K. Górski, w: *Pisarze ascetyczno-mistyczni*, t. 2, Poznań 1939, s. 67-68.

¹⁸ Por. Ignacy od św. Jana Ewangelisty, *Wielebna Matka Teresa od Jezusa Maria Anna Marchocka karmelitanka bosa*, Kraków 1931, s. 33.

— *sposób modlenia się pelen pokoju i pokrzepienia, wolny od roztargnień; jakkolwiek był przedmiot modlitwy, wznosiłam się w niej łatwo i miłośnie do Boga. Wyobrażenia moja pracowała bez wysiłku*¹⁹.

Stan wewnętrznego wesela trwał pół roku. Niebawem przyszły trudności, roztargnienia, rozdarcia, to co można nazwać przejściem z góry Tabor na Kalwarię²⁰. Modliła się nieustannie, chociaż nie odczuwała obecność Boga, a rozmowa z Panem stała się dla niej swoistym ciężarem. Myślała aby na pewien czas zająć się czymkolwiek innym co przynosiłoby jakkolwiek pożytek. Jednakże utwierdzona przez przełożonych, starała się wytrwać i wykrzesać jak najwięcej aktów gorącej miłości do Boga.

Czas nowicjatu był dla s. Teresy czasem pokonywania własnych słabości i ciągłych upadków. Walczyły w niej dwa uczucia, z jednej strony odnajdywała niezwykle upodobanie w życiu karmelitańskim, bardzo pragnęła złożyć profesję i zostać zakonnicą. Z drugiej strony odczuwała przenikliwy lęk i szukała okazji aby opuścić mury klasztoru. Przychodziły dni, gdy pokusy otaczały ją w bardzo nasilony sposób i wymagały dużego wysiłku, aby móc je przezwyciężyć.

Oto jak wspomina owe trudności nowicjatu: *Podawał mi się te sposób, żeby albo klasztor zapalić, a w tym rozruchu wynieść i na świecie się obaczyć. Bo mi się tak zdało iż gdybym tylko przed furtą stanęła, że mnie miała ta tęsknota minąć i już w pokoju zostać w klasztorze. I ile razy szłam imo cele w nocy ze świecą (które były z płótna zgrzebnego i rogóz, bochmy jeszcze klasztoru murowanego nie miały obymowała mnie wielka pokusa przytchnąć świeczkę do której celi żeby się zajelo. Także chodząc imo dzwonek klasztorny, który pod dachem wisiał, obaczyłam powrót u niego rozpleciony i skonopiał. Idąc ze świecą po jutrzni obiela mnie ciężka pokusa zapalić on powrót takby bo już był stary i pokwiekany, a ja bym w tym rozruchu wyszła i pokusy pozbyła*²¹.

Miała też inne pokusy, jak chociażby chęć ucieczki przez okno: *Było okno blisko muru miejskiego. Zwodzi mnie czar, ilem razy szła imo ono okno, żeby nim wynieść. Oznajmiałam to matce mistrzyni, która obaczywszy przy mnie ono miejsce rzekła do mnie podobno na próbę: że dobre to miejsce, sposobne jeno deszczkę jaką przyłożyć. Idąc potem imo ono okno, obaczyłam deszczkę przy nim, nie wiem jakim trafunkiem tam położoną. Objęła mnie ciężka pokusa, że już i deszczka była i Bóg chce, bo mi sama przełożona poradziła i sposób podała*²².

Do tych myśli przyczyniła się prawdopodobnie wrażliwość i nerwowość jej natury²³. Gnębiące ją pokusy i wątpliwości sprawiły, iż przełożeni wahali się z przyjęciem nowicjuszek do zgromadzenia. Jednakże zwyciężyła wiara w moc powołania Bożego wypełnienia Jego woli. 26 kwietnia 1622 r. s. Teresa złożyła profesję, wyrażając w ten sposób swoją wolę trwania do końca w zakonie. Unicestwiając się zupełnie przed Bogiem, pragnąc bardziej śmierci niż złamania ślubów — wydała się w ramiona krzyża, który na zawsze został wpisany w jej życie.

¹⁹ Tamże, s. 34.

²⁰ Por. tamże, s. 35.

²¹ *Autobiografia*, dz. cyt., s. 75.

²² Tamże, s. 77.

²³ Por. J. Czyż, art. cyt., s. 360.

Śluby okazały się zbawienne w swych skutkach. Pokusy zniknęły rozjaśnione światłem Bożym: *Zostałam zaraz uwolniona z onych tendencji wszystkich, jakoby jakie okowy ze mnie spadły, albo jakoby z jakiego więzienia wyszła tak mi się zdało na zdrowi, także i w siłach dobrych polepszyło mi się*²⁴.

Przyszły chwile łagodnego spokoju i radości. Matka Teresa oddawała modlitwie dziękując Panu za dobrodziejstwa jakimi ją napełnił i prosiła o wypełnienie Jego woli. Bóg, w swej mądrości, pozwolił ujrzeć s. Teresie rozkosze życia wewnętrznego, tak wielkie i piękne, że dusza nie mogła pozostać nieporuszona. Odtąd wpatrzona w Umiłowanego chce iść wyłącznie za Jego głosem. Nie zważając na cierpienia i trudy jakie mogą owej drodze towarzyszyć.

Niedługo musiała czekać na uciski i doświadczenia. Wkrótce po złożeniu ślubów ciężko zachorowała. Jej wąty organizm nie wytrzymał ówczesnie stosowanych metod leczenia. Wydawało się, że jej ciało kona. Chora nie reagowała na dźwięk, ani na światło. Wewnątrz była przygotowana na śmierć i pragnęła umrzeć aby pełnej zjednoczyć się z Bogiem. Po udzieleniu ostatnich sakramentów przyniesiono jej Ciało i Krew Pana Jezusa, wtedy to s. Teresa usłyszała w głębi duszy głos: *Pozostań tu jeszcze, aby więcej cierpieć*²⁵.

W wielkich bólach i mękach duchowych jak i fizycznych zaczęła odzyskiwać utracone siły. Kiedy zdrowie uległo zupełnej poprawie, siostra przełożona wyznaczyła jej funkcję furtianki. Była ogarnięta lękiem, ponieważ musiała powrócić do spraw świata świeckiego. Bóg jednak wspomagał ją w ten nowej roli jaką pełniła przez posłuszeństwo zakonne a kontakt ze światem zewnętrznym stawał się często okazją do częstszej modlitwy i bogomyślności.

Pół roku po złożeniu ślubów, Bóg zesłał na Teresę od Jezusa utrapienia zmysłowe, które trwały pięć lat. Matka Teresa przez cały ten okres sypiała w habcie, mężnie walcząc z ciężarem pokus i skrupułów jakie z tego wynikały²⁶. Nigdy wcześniej nie zetknęła się z podobnymi doświadczeniami, nie wiedziała co się z nią dzieje, uważała, że jest pogrążona w ciężkiej chorobie na którą nie ma lekarstwa. Coraz rzadziej przystępowała do komunii świętej, zatapiając się w myślach o swojej grzeszności i marności. Z pomocą przyszedł ojciec duchowy, który ukazał nowe światło na dręczące ją problemy. Po raz kolejny s. Teresa cała powierza się Chrystusowi i oddaje się w opiekę Matce Bożej. W krzyżu Chrystusa pokonuje wszystkie trudności.

Pomimo szczytowych momentów, kiedy niepokój i strach przybierały szczególnie natężenie, kiedy przychodziły najciemniejsze myśli — potrafiła zwyciężać i wytrwać w ufności Panu. Z czasem przychodzi ucieszenie pokus, a w duszy s. Teresy rozpalą się ogień modlitwy. Żarliwie i z prostotą prosi o pokorę, o to aby mogła stanąć przed Bogiem w prawdzie wraz ze swoją nędzą i małością. Wyprasza też umartwienie ciała i ducha, aby w ten sposób móc odrzucić wszystko co Bogiem nie jest. Pragnie całą siebie skoncentrować nie tyle na cnotach i dobrodziejstwach ile na samym Dawcy.

Konsekwentnie dążyła do Najwyższego Celu, choć cierpienia nie opuszczały ją prawie nigdy. Tak oto pisze gdy rzeczy tego świata odpychają ją a

²⁴ *Autobiografia*, dz. cyt., s. 80.

²⁵ Tamże, s. 87.

²⁶ Por. tamże, s. 80.

a jednocześnie Bóg staje się tak bardzo oddalony: *Kiedy mię ta męka od Boga opuszczała i oddalenia ogarnęła, tak czułam się, jakoby mi już Bóg zaginął i nie było Go dla mnie i ja od Niego oddalona. A nie jakim to pomyśleniem, albo rozumieniem, było we mnie, ale rzetelnym uczuciem w duszy i taką męką jako piekła, zem wszystka niszczała z tego w siłach i zmysłach i nie wiedziała, co za czas godzin, i pojmować rzeczy powierzchownych nie mogłam, ani przywiązać do nich, wszystko w onej męce będąc powierzone, bez Boga i od Niego oddalone, aże już podobno wieczne, że kiedy mogłam to pojąć i wiedzieć, że jest Bóg, albo kiedy jeszcze będę mogła Go mieć, albo przyjść do Niego²⁷.*

Karmel rozwinął wszystkie sfery duchowości i osobowości Matki Teresy. W pierwszych latach życia zakonnego — poprzez oschłości wewnętrzne i *noc* — upodabniała się do Ukrzyżowanego Chrystusa, odnalazła też w pełni swoje powołanie, jakim była troska o chwałę Bożą.

b) Nowe fundacje

W roku 1638 s. Teresa mając 35 lat zostaje wybrana przełożoną ss. karmelitanek w Krakowie. Fakt ten wskazuje na wyjątkowe cnoty Marchockiej, wypracowane w trudnych doświadczeniach jak również na ogromne zaufanie jakie musiała posiadać wśród siostr²⁸.

Przyjęła tę funkcję z pokorą, patrząc nie na swoje ludzkie siły, ale na siłę Bożej mocy. W swym postępowaniu była wzorem doskonałości. Kierując zgromadzeniem, starała się iść śladami Mistrza — Jezusa Chrystusa, jaśniała niestrudzonego przykładem posłuszeństwa, miłości i szczerości. Z całą gorliwością wpałała współsiostrom poszanowanie świętych praw. Często mawiała: *Moje drogie siostry — córki, zachowujcie wiernie naszą regułę i konstytucję; pamiętajcie o pracach naszej świętej Matki Teresy o wszystkim co wycierpiała dla reformowania naszego zakonu²⁹.*

W roku 1641 odczuła w swej duszy jasne natchnienie, aby modlić się o nową fundację ss. karmelitanek. Od tego czasu rozpoczyna szereg modlitw — w sposób szczególny do Ducha Świętego — wyprasząc nowy dom, dołącza do tego umartwienia i cierpienia fizyczne. W tym czasie pojawia się zapowiedź przyszłych doświadczeń, o których tak pisze w swojej *Autobiografii*: *Miałam sen dziwnie wyraźny, tak, że to, co mi się śniło, działo się ze mną. Śniło mi się, że mię na krzyżu, na jakimś błocie między cierniem przybijano, a powiadali mi: «To błoto znaczy cierpienie twoje na zdrowiu, ciernie od ludzi, a krzyż na duszy». Kiedy mię na onym krzyżu wyciągano przybijając, czułam wielki ból i mękę w sobie, który mię już obudził, a na modlitwę ranną też zadzwoniono³⁰.*

Bóg wypróbował jej cnotę w ogniu doświadczeń, ale przez to stawała się światłem dla innych i narzędziem w ręku Boga. Gorące prośby s. Teresy zostały wysłuchane i do klasztoru krakowskiego dotarły dobre wieści — oto wojewoda Jakub Sobieski i jego żona Tekla wyrazili chęć założenia klasztoru karmelitanek we Lwowie. W roku 1642 nadeszła z Rzymu bulla Ojca Świętego i pozwolenie Ojca Generała na wyjazd siostr do Lwowa, aby i tam zanieść życie i modlitwę

²⁷ Tamże, s. 106-107.

²⁸ Por. F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska*, t. 2, Poznań 1893, s. 62.

²⁹ Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., Kraków 1931, s. 81.

³⁰ *Autobiografia*, dz. cyt., s. 156.

Karmelu³¹. Wybrano trzy siostry, które miały wyruszyć do nowej fundacji, wśród nich była Matka Teresa od Jezusa Marchocka.

Po dokładnych przygotowaniach do podróży i serdecznych pożegnaniach, siostry wyruszyły do Lublina, aby stamtąd zabrać wydelegowane współsiostry. Droga była długa i pełna niedogodności. Kroniki Karmelitanek Bosych podają: *Grono naszych podróżnych dążyło do Lublina, pod opiekę wojewodziny Ruskiej. «Wojewodzina sama — pisze Matka Teresa od Jezusa — prowadziła, wsadzała na wóz; i tak zawsze przez całą drogę, aż do samego przyjazdu do klasztoru naszego, sama zawsze prowadziła, wsadzała, zsadzała z wozu, półmiski nosić, do stołu służyć, z wszelką pilnością i miłością swoją, w czemby tylko mogła wiedzieć dogodzić. Niechaj jej Pan Bóg zapłaci». Przystanki były w Wawrzyńcycach, w Rogowie u wojewodziny krakowskiej xnej Lubomirskiej, w Osieku, Sandomierzu, Bełżycach i na koniec w Babinie, skąd tylko trzy mile było do Lublina. Niewygód w podróży co niemiara. Wszędzie jednak starano się słuchać Mszy św., przez Ojców towarzyszących odprawianej. Spowiadały się siostry i komunikowały. Nabożeństw zwyczajnych nie opuszczano; modlitwę myślną czy rozmyślanie odprawiały w powozie³².*

Dotarły do Lublina 28 maja 1642 roku w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego, jednakże nie zastały tamtejszych sióstr. W Lublinie wciąż jeszcze panowała zaraza i ss. karmelitanki opuściły miasto udając się do Międzyrzecza. Matka Teresa i jej towarzyszkę podróży zmuszone były czekać kilka dni na powrót sióstr lubelskich. Mogły w ten sposób odpocząć i nabrać nowych sił do następnego etapu wyprawy.

Wyjechały z Lublina wraz z s. Angelą Aleksandrą od św. Trójcy, podprzeoryszą klasztoru lubelskiego i s. Katarzyną od Wiecznej Mądrości. Obie słynęły z wielkiego ducha i doskonałej postawy zakonnej.

Po przyjeździe do Lwowa siostry zastały tam nowy dom, wyposażony we wszystko czego karmelitanki mogłyby potrzebować. Sam fakt przybycia sióstr przyciągał tłumy ludzi. Wszyscy zadziwieni byli ubóstwem sióstr, które widoczne było na zewnątrz. Dziwiła też kruchość ich sił fizycznych, jednocześnie podziwiano wysiłek życia w umartwieniu i modlitwie.

Wejście do klasztoru przed zamknięciem klauzury, poprzedziła uroczysta procesja, Msza św. i ceremonialne wprowadzenie sióstr do miejsca, które miało stać się odtąd domem wspólnoty. Następnego dnia dokonano wyobru przeoryszy i podprzeoryszy. Matką przełożoną została s. Teresa od Jezusa Marchocka. Od tego też dnia sympatyzująca ludność zaczęła składać jałmużnę, głównie w postaci pożywienia, wspomagając w ten sposób siostry.

Wkrótce zaczęły napływać nowe powołania. W ciągu kilkuletniego pobytu we Lwowie, śluby wieczyste złożyło siedem nowicjuszek.

Młode siostry odnajdywały w Matce Teresie prawdziwy przykład, promieniujący i pociągający do Boga: *Podczas gdy Bóg podnosił zasługi Matki Teresy, ona sama myślała tylko o unicestwieniu się. Chciwie chwytala każdą sposobność, by pełnić najniższe posługi. Siostry bronily się nieraz, by im nie umywała nóg. Po*

³¹ Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., Kraków 1931, s. 90.

³² R. Kalinowski, *Klasztory Karmelitanek Bosych w Polsce, na Litwie i Rusi*, t. 2, Kraków 1901, s. 9-10.

kryjomu przed nimi brała się do najprostszych i najbardziej niemilych porządków domowych. Gdy to spostrzegły przybiegały aby ją od nich oderwać, zapewniała, że nie odczuwa żadnego wstrętu, co siostry przypisywały osobnej lasce. Matka Teresa wstawiała, gdy inne siostry jeszcze spały, ciągnęła wiadrem wodę w studni i niosła ją do kuchni, oraz drzewo i rozpalala ogień. Gdy siostry chciały ją w tych trudnościach powstrzymać, odpowiadała: «To moja powinność; obowiązkiem moim jest pracować i wam służyć, jak Pan Nasz Jezus Chrystus, który nie przyszedł na świat, aby mu służono, lecz aby nam drugim służyć»³³.

Była nieustannym wzorem wiary i pokory. Nie opuszczało ją nigdy męstwo ducha, nawet w najtrudniejszych chwilach.

W 1648 roku umiera Władysław IV, rozpoczęły się wielkie niepokoje, które dotkliwie poruszyły Polskę. Doszło do buntu Kozaków, którzy wraz z Tatarami napadli na ziemię polską. W tym samym czasie trwały przygotowania do wyprawy na Lwów. Matka Teresa otrzymała od Ojca Prowincjała polecenie opuszczenia miasta i natychmiastowego przybycia do Krakowa.

Atmosfera lęku i paniki, która przeniknęła tamtejszą ludność udzieliła się również siostrom, do tego stopnia, że nie były w stanie zrobić gruntownych przygotowań do wyjazdu. Jedynie siostra Teresa nie uległa zastraszaniu, to ona sama poczyniła wszelkie przedsięwzięcia związane z podróżą.

Nocą opuścili Lwów, udając się w niebezpieczną tułaczkę do Krakowa. Mnóstwo ludzi przyłączyło się do sióstr, a przewidująca matka przełożona zadbała i o to, aby towarzyszył im oddział dragonów. Otrzymała również pismo od księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, które miało zapewnić im ochronę.

Kroniki Karmelitanek Bosych, opisują z dużą dokładnością ich podróż, oto jedna z przygód jaka przydażyła się im w drodze: *Z tamtąd wyjechaliśmy przededniem ze strachem, gęstymi lasami, gdzie wpadł do nas zabójca pieszo z bartą i przystąpiwszy do konnego, chciał go zabić, aż krzyknął do swoich, skoczyli zaraz dragonowie z szpadami dobytymi, a on zły człowiek wskoczył do lasu, świszcząc na swoje towarzystwo. Trupów pełno jeszcze nie nakrytych po onym lesie widać było, z naszych przecie jednego, jeno że trochę się odłączył, odarli, ledwo żywo uszedł*³⁴.

Droga do Krakowa była długa i trudna. Siostry doświadczały wszelkich niedostatków, często jechały nocą, leśnymi drogami, brnąc w błocie a z każdej strony czyhało niebezpieczeństwo napadu zbójców. Wiele razy błądziły opuszczając właściwą drogę. Wśród tych wszystkich niedogodności, dokuczało im też przenikliwe zimno i brak pożywienia.

Matka Marchocka nie przestawała ufać Bożej Opatrzności. Jednoczyła się z Bogiem w modlitwie, trwała w miłości Jezusa Chrystusa od której nikt nie mógł jej odłączyć³⁵. Swoją wiarą i niezłomną nadzieją podtrzymywała i pocieszała inne siostry.

Ostatni etap swojej wędrówki, wskutek zniszczenia powozu siostry odbyły pieszo³⁶. W klasztorze krakowskim przyjęto je z wielką serdecznością i opiekun-

³³ Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., Kraków 1931, s. 110.

³⁴ R. Kalinowski, dz. cyt., t. 2, s. 10.

³⁵ Por. Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., s. 118.

³⁶ Por. R. Kalinowski, dz. cyt., t. 2, s. 15.

czością. Matka Teresa przybyła tu otoczona opinią świętobliwości, i zapewne to było przyczyną napływu tłumu ludzi, który zgromadził się wokół klasztornej bramy, a by zobaczyć świętą matkę.

Wiadomość o powrocie sióstr, dotarła również do Jerzego Ossolińskiego. Wkrótce rozpoczął on starania o przeniesieni konwentu lwowskiego do nowej fundacji w Warszawie. 2 czerwca 1649 roku wypełniło się zamierzenie kanclerza koronnego. Jerzy Ossoliński wręczając klucze klasztorne Matce Teresie, tak oto powiedział: *Dzięki składam Bogu najwyższemu, iż stanąłem wreszcie u celu moich pragnień. Zgromadzenie Wasze obejmuje ten klasztor w posiadanie. Poczytuję sobie za wielką łaskę Bożą, iż mogę oddając Waszej Przewielebności te klucze, prosić ją, by mi chciał modlitwami swemi otworzyć niebo, mnie nędznemu, niegodnemu grzesznikowi. Ufam i spodziewam się za pośrednictwem waszych świętych modłów³⁷.*

Od maja 1651 roku rozpoczyna się pasmo cierpienia i choroby s. Teresy, ciało jej zostało objęte przez prawostronny paraliż. Kilka miesięcy później nastąpiła krótka, choć wyraźna poprawa. Przez ten okres matka Teresa przestrzegała gorliwie najmniejszych przepisów. Dużo czasu poświęcała swoim siostrzom, nauczając je miłości braterskiej, posłuszeństwa, życia we wspólnocie. Z miłością je też upominała.

Dnia 17 września 1651 roku otrzymała stygmaty, przyjmując w ten sposób ślady męki Chrystusa. Ból i cierpienie znosiła z miłością i cierpliwością. Od tego momentu żyła już tylko Najświętszym Ciałem i Krwią Pana Jezusa Chrystusa.

Umarła 19 kwietnia 1652 roku, był to piątek Wielkiego Tygodnia. *Po śmierci stała się dziwnie śliczna i biała na kształt alabastru, twarz jej była wesola i jakby uśmiechająca się. Jak zaś sobie uprosiła u Zbawcy, aby na wzór Jego umarła, tak i przykładem Chrystusa, swoje życie dokończyła³⁸.*

c) Autobiografia na tle epoki

Autobiografia Matki Teresy od Jezusa Marchockiej, powstała w ciekawych, choć zarazem bardzo burzliwych czasach. Dla Polski początek wieku XVII był naznaczony piętnem interwencji wojennych, trwały nieustanne najazdy Tatarów, którzy pozostawiali po sobie totalne zniszczenie.

S. Arnold pisze: *Zagony tatarskie wpadające na terytorium Rzeczypospolitej co kilka lat, a często nawet kilka razy w roku, zapuszczały się w głąb ziem polskich, paląc i niszcząc wsie i miasteczka i uprowadzając w jasyr tłumy zarówno ukraińskiej, jak i polskiej ludności. Napady te były spowodowane najczęściej nie względami politycznymi, lecz tylko żądzą łupu³⁹.*

W roku 1618 rozpoczął się szereg wystąpień kozacko-chłopsko-mieszczan-skich na Ukrainie. Próby zrywu powstańczego powtarzały się, aż do roku 1638, kiedy to Bohdan Chmielnicki dał sygnał do ogólnego powstania. Z czasem przekształciło się ono w wojnę narodowości ukraińskiej, zmierzającą do wyzwolenia politycznego⁴⁰. W roku 1648 umarł król Władysław IV, a jego

³⁷ Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., s. 126.

³⁸ Tenże, dz. cyt., s. 89.

³⁹ S. Arnold, *Historia Polski od pol. XV w.*, Warszawa 1969, t. 1, cz. 2, s. 535.

⁴⁰ Por. tamże, s. 675.

następcą został Jan Kazimierz. Chmielnicki natomiast odnosił swoje kolejne zwycięstwa.

Polska była doświadczana również uderzeniami wojsk szwedzkich, które rozpoczęły zdobyciem Inflant w roku 1625. Potem przyszły bitwy między innymi pod Walmoją, Gniewem i Oliwą.

Wiek XVII nazywany jest srebrnym wiekiem Rzeczypospolitej Polskiej. Był to w pewnym sensie czas regresu, czy nawet upadku kultury państwa polskiego, a jednocześnie był to bardzo polski wiek, pozostawił po sobie fakty znane każdemu Polakowi. Ukazał, że naród polski potrafi się zjednoczyć i zmobilizować w ciężkich chwilach, o czym świadczy wyprawa chocimska z roku 1621 czy też wojna ze Szwecją w roku 1635.

Czasy w których żyła i pisała Matka Teresa od Jezusa Marchocka to także czasy wprowadzania reform potrydenckich. Życie wewnętrzne w tej epoce charakteryzuje się zmetodyzowaną modlitwą, rozwojem mistyki hiszpańskiej, włoskiej i francuskiej⁴¹, a także silnym udziałem kobiet w odrodzeniu życia mistycznego⁴².

Następną cechą epoki potrydenckiej było powstanie narodowych szkół mistyki, które oddziaływały na inne kraje. Polska od połowy XVII wieku znajdowała się pod wpływem szkoły hiszpańskiej⁴³.

W 1612 roku z Belgii przybyły do Polski karmelitanki bose. Początkowo spotkały się one z protestem najbogatszych rodzin, albowiem z zamożnych rodzin pochodziło najwięcej powołań karmelitańskich. Protest skierowany był przeciwko surowej ascezie, o której mówiono, że *zabija ciało*⁴⁴.

SS. Karmelitanki rozpowszechniły w Polsce duchowość terezańską. W formacji zakonnej dużą rolę przywiązywano do rozwoju intelektualnego. Jednym z obowiązków siostr były studia nad dziełami św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża, które były tłumaczone na język polski już na początku XVII wieku⁴⁵.

Pisma wielkich świętych karmelitańskich były wzorem dla autobiografii, które powstawały najczęściej na polecenie spowiednika. Tak też było w przypadku pierwszej autobiografii mistycznej w języku polskim, napisanej przez Matkę Teresę od Jezusa Marchocką.

Karol Górski wskazuje na wysoką wartość literacką, jak i psychologiczną tego dzieła. Pisze on między innymi: *Niemniej już od dziś należy przedstawić choćby wyjątki pism mistycznych karmelitanek, które stanowią wyjątkowe zupełnie zjawisko na tle siedemnasto i osiemnastowiecznej literatury polskiej. Autobiografia zaś Matki Teresy Marchockiej da się niewątpliwie zaliczyć do nielicznych pism tego rodzaju w skali światowej. Wydaje mi się, że mogą użyć tych słów z całym zastanowieniem, gdyż cechy tej autobiografii mają charakter pierwszorzędного źródła psychologicznego*⁴⁶.

⁴¹ Por. K. Górski, *Życie wewnętrzne w Polsce*, Lublin 1969, s. 332.

⁴² Por. J. Kłoczowski, *Średniowiecze i Rzeczpospolita*, w: *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1986, s. 95.

⁴³ Por. K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 32.

⁴⁴ Por. tamże, s. 35.

⁴⁵ Por. K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 135.

⁴⁶ Tamże, s. 138.

Matka Teresa spisywała swoją autobiografię fragmentami w postaci listów do spowiednika o. Ignacego od św. Jana Ewangelisty. Dzieło Marchockiej jest dowodem, że istniała w Polsce mistyka abstrakcyjna o typie hiszpańskim⁴⁷. Z tego czasu zachowały się również zapiski autobiograficzne m. Anny od Jezusa i m. Barbary od Najświętszego Sakramentu. Teksty te jednak zostały opublikowane tylko częściowo i nie posiadają tak znaczącego charakteru.

II. CNOTY TEOLOGALNE W ŻYCIU MARCHOCKIEJ

Cnota wiary, nadziei i miłości prowadzi do zjednoczenia człowieka z Bogiem, który powołuje do życia ziemskiego i nadprzyrodzonego. Matka Teresa w cnotach teologalnych widziała szczególny dar Boga, który został jej udzielony z nadmiaru łaski Najwyższego, aby mogła odpowiedzieć na Jego odwieczne powołanie i przeznaczenie. Wiara, nadzieja i miłość były dla niej sensem i prawdą życia. W tych cnotach odnalazła wypełnienie się ofiary Jezusa Chrystusa, odnalazła w nich również swoje własne stawanie się na obraz i podobieństwo Tego, który do końca ją umiłował.

A. Wiara

*Wiara sprawia w istocie, że zgadzamy się w sposób nadprzyrodzony i niezawodny na to, co Bóg nam objawia o swoim życiu wewnętrznym w formie, w jakiej podaje nam to Kościół, który ma powierzone objawienie.*⁴⁸

Duch wiary to duch prawdy Bożej. Człowiek żyjący w wielkiej prostocie tym duchem jest pociągnięty przez Boga do uczestnictwa w Jego odwiecznej Mądrości. Wiara pozwala na pewnego rodzaju uczestnictwo w poznaniu, które tylko Bóg posiada. Jest jakby zmysłem duchowym, czyniącym nasze oczy oczami Boga, a słuch otwiera na tajemnice Pana. Wiara jest źródłem kryształowym, w swoich prawdach jest czysta, jasna, umacniająca, jest źródłem wody życia gdyż z niej spływają na duszę wszelkie dobra duchowe⁴⁹.

Wpatrując się w postawę Matki Teresy możemy zauważyć w jak doskonałym stopniu rozumiała cnotę wiary realizując ją w swoim życiu. Spowiednik o. Ignacy pisze: *Cnota Matki Teresy była tak silną, że nigdy nie nawiedzały ją wątpliwości ni pokusy przeciwko prawdom wiary katolickiej. Przeciwnie we wszystkich trudnych lub niebezpiecznych okolicznościach, jej słowem było zawsze: wiara! wiara! moje córki*⁵⁰.

Dzięki wierze potrafiła wszędzie rozpoznać Boga i trwać w Nim w modlitwie. Choć tak często doświadczała ciemności uczuć i rozumu, w głębi serca przeżywała to o czym mówi św. Jan od Krzyża: *Bóg jest ciemnością naszego rozumu i wiara również oślepia i pozbawia światła nasz rozum. Tak więc przez ten sam środek objawia się Bóg duszy w boskim świetle, przewyższającym*

⁴⁷ Tenże, *Życie wewnętrzne w Polsce*, Lublin 1969, s. 337.

⁴⁸ R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, t. 2, Poznań 1962, s. 49-50.

⁴⁹ Por. Św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, 12, 3.

⁵⁰ Ignacy od św. Jana Ewangelisty, *Wielebna Matka Teresa od Jezusa*, Kraków 1931, s. 178.

*wszelkie zrozumienie. Przeto im większą wiarę ma dusza, tym więcej jest z Bogiem zjednoczona*⁵¹.

Natomiast Marchocka tak oto opisuje swoje doświadczenia: *Ciemność w czym wszystek zmysł i pojęcia jakie nawet i wiadomości o nich zanika, tylko zostaje tak golo, a głęboko wnurzona dusza wiarą przy Bogu albo w Bogu*⁵².

Dzięki tak gorąco przeżywanej wierze, s. Teresa mogła przygotować najwłaściwsze miejsce w swojej duszy. Wiara pozwoliła jej dostrzec Boga, jako tego, który we wszystkich wydarzeniach wychodzi jej naprzeciw. Oczami wiary widziała nie tylko działanie ludzkie, ale również wypełnienie woli Bożej. Nawet wówczas, gdy odczuwała w sobie nadmiar miłości własnej, Bóg oświecał ją na modlitwie i umacniał ducha wiary. W momencie gdy została wybrana przeoryszą, czuła się niegodna tej funkcji, potrafiła jednak przyjąć to z pokorną wiarą, że Bóg objawia swą wolę przez innych ludzi⁵³.

Całe jej życie ułożone było według zasad wiary. Nie tylko sama trwała w niej wytrwale, ale również umacniała w niej swoje współsiostry i innych ludzi. Podczas oblężenia Lwowa przez Tatarów i Kozaków, mówiła do sióstr: *Bóg nas sam poprowadzi w posłuszeństwie świętym, nie lękajcie się*⁵⁴. Mawiała też często: *Stójcie, a miejcie wiarę, że was obroni*⁵⁵.

Gorąco napominała swoje siostry, aby trwały w duchu wiary, całkowicie ufając Panu. Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, a szczególnie jest z nim gdy przychodzą doświadczenia.

S. Teresa mówiąc o modlitwie, ukazywała konieczność pracy nad wiarą, która prowadzi do zjednoczenia z Bogiem. *Wiarą przez wiarę*, była to dla niej główna myśl, którą tak często podkreślała⁵⁶. Modlitwa wiary i ufne wpatrywanie się w tajemnicę Najświętszego Sakramentu, było treścią życia Matki Teresy.

Należa do niestrudzonych przyjaciół Boskiego Więzienia Miłości. To on był dla niej źródłem mądrości i siły. Podczas swojej ostatniej choroby jej największym pragnieniem była obecność Przenajświętszego Sakramentu: *Umrzeć gotową czulam się i z kontentacją, kiedyby Bóg by chciał, nie czując nic w sumieniu, ani bożazi jakich. A to mając się już tak źle w tę noc z bólów ciężkich i z ustawiania sił przyrodzonych — tak, że i przyrodzone odetchnienie z wielką mi ciężkością było; czując się tak źle, rozmiałam z wielką kontentacją moją, że umrę. I pragnęłam bardzo Pana w Najświętszym Sakramencie i spowiedzi dożywotniej, żebym ją była potwierdziła. I to mi wielką kontentację i pokój przyniosło, że miałam spowiednika, który był widomy wszystkich grzechów moich i duszy mojej. Daj mi to Panie jeśli wola Twoja, i przy własny godzinie śmierci, jako ufam obietnicy i miłosierdziu Twemu. Jednak i na wszystko opuszczenie poddaję się, jako będzie wola Twoja*⁵⁷.

Im więcej wzrastał w niej duch wiary tym lepiej rozumiała tajemnice Chrystusa. Nosi w sobie niezaspokojone pragnienie pozyskania wszystkich dla

⁵¹ Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, II 9, 1.

⁵² *Autobiografia*, dz. cyt., s. 135.

⁵³ Por. tamże, s. 111.

⁵⁴ *Matka Teresa od Jezusa Marchocka*, cyt. za: Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., s. 99.

⁵⁵ Tamże, s. 100.

⁵⁶ Por. tamże, s. 100.

⁵⁷ *Autobiografia*, dz. cyt., s. 219-220.

Pana: *Tak wielkie pragnienie pomnażania wiary katolickiej miała, że swoją modlitwą i rozmowami niejednego heretyka do wiary przywiódła. Jeden w pewnej potrzebie będąc u kraty wziął od niej tę łaskę, iż tak długo modliła się za niego, aż katolikiem został i z jej rozmowy o wierze świętej zmięczony płakał, żalując, że dawniej nie radził się tej pobożnej i mądrej zakonnicy, powiadając jako wiele rozmawiał o wierze z wielkimi i uczonymi ludźmi, a nigdy nie przeniknęły go żadne słowa, jako na ten czas. Przeto ją zwał Panną Świętą, Ducha Świętego pełną*⁵⁸.

Ludzie, którzy utracili wiarę w Boga i pobłądzili w swoim życiu, Matka Teresa otaczała szczególną opieką i modlitwą.

B. Nadzieja

Człowiek żyjący czystą nadzieją jest wpatrzony w prawdziwą wolność. Ta nadprzyrodzona cnota nie jest pragnieniem szczęścia, ani naturalną ufnością. Nadzieja ogałaca ze wszystkiego, aby dać wszystko. To ona pozwala doświadczać Bożego Miłosierdzia i Jego Opatrzności. Żyjąc nadzieją jesteśmy pozbawieni wszystkiego, co nie jest Bogiem, w ten sposób pragniemy Boga nie dla siebie, ale dla Niego samego, ponieważ On jest ostatecznym celem nadziei⁵⁹. Jezus Chrystus nasz Pośrednik i Zbawiciel jest naszą nadzieją (por. 1 Tym 1,1).

Nadzieja opróżnia pamięć, uwalnia od wszelkiego posiadania stworzeń, albowiem w swojej istocie dotyczy tego czego się nie posiada. Stanowi to przygotowanie do złączenia z Bogiem⁶⁰. *Albowiem nadzieją jesteśmy zbawieni. A nadzieja, którą się widzi, nie jest nadzieją: tego bowiem, co się widzi, jakże jeszcze spodziewać się można* (Rz 9,24).

Nadzieja dla Matki Teresy była cnotą, która ugruntowała i umocniła jej życie. Z bezgranicznego zaufania Bogu wypływały jej prośby o pokój duszy i pokorne przyjmowanie tego wszystkiego, co Bóg chciał uczynić w jej życiu⁶¹. Podczas trudności i cierpień, jakich doświadczała siostra Teresa, uczyła się odwagi życia. Jak to sama określiła, *morze, wody utrapień* ciągłego zmagania się ze swoimi słabościami, przynosiło jednocześnie nadzieję Bożego zmiłowania.

Wolność ducha czerpie swą moc z nadziei. Wolność do Boga bez bojaźni i skrupułów. W przypadku Marchockiej było to wyzwolenie od wszystkiego, co krępowało przystęp do Tego, komu zaufała. Nauczyła się ona rezygnacji z siebie i z rzeczy tego świata. Zapatrzenie się w Jezusa Chrystusa — Nadzieję świata — oczyszczało naszą Matkę z miłości własnej. W jej duszy coraz mniej było niezdrowych ambicji, wzgardy, cierpienia i ucieczki. Pozwoliło jej to stanąć w duchu prawdy przed Tym, który powołał ją do istnienia.

Wytrwałość rodzi się również z nadziei. Można tę wytrwałość i bezgraniczność nadziei odnaleźć w słowach Matki Marchockiej: *Nadzieja, choćby najwiecy odrzuciel i odwróciel, godzi się Bogu ufać, jeszcze to nie piekło; a i tam, jeżeli chcę, bo słusznie, przecie Bogu ufać. Czynię to czasem, z takim jakimś odważaniem i sercem, jakoby się przebijając, przedzierając moc wielką przez co*

⁵⁸ Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., s. 100.

⁵⁹ Por. R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., t. 2, s. 176.

⁶⁰ Por. św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, II 21, 11.

⁶¹ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 98.

trudnego, a z jakąś wiary pewnością, światłością, że słusznie tak się trzymać i rozumieć. (...) A tak się zda, jakby Pan na to i nie patrzył, ale drzeć się przeciw bardzo i przebijać, czasem też w takim zaćmieniu, w ciężkości i opuszczeniu, że ledwo jako kto wstający albo tonący, może co odpowiadać i ozwać się Panu⁶².

Matka Teresa w późniejszym okresie rozwoju duchowego odsunęła od siebie wszystko to, co było tylko racjonalnym, dyskursywnym przyjmowaniem pojęć i prawd. Pragnęła odejść od tego co nie prowadzi do Boga i w istocie Go nie dotyka. Jej modlitwą i światłem stało się wpatrywanie w Boga i trwanie przy Nim⁶³. Nadzieja stała się dla niej drogą do uwielbienia Boga w modlitwie serca. Marchocka nazywa to czułym przytuleniem duszy człowieka do Boga⁶⁴.

C. Miłość Boga i bliźniego

Miłość do Boga, która w stopniu doskonałym została nam objawiona w Osobie Jezusa Chrystusa w konsekwencji jest jednocześnie miłością bliźniego. *Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (J 13,35). Miłość braterska jest jedną z ważnych oznak postępu w miłości Bożej⁶⁵. Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga i wszyscy zostaliśmy powołani do wzajemnej miłości. Spotkanie z drugim człowiekiem, to zarazem spotkanie z bóstwem i człowieczeństwem Chrystusa. Każda ludzka osoba jest odbiciem twarzy Syna Bożego. Oczy wiary i nadziei pozwalają miłować tych, którzy są przezroczyście obecnością Boga, zarówno przyjaciół jak i nieprzyjaciół.

Karmel dostrzega i realizuje piękno powołania miłości. Miłować to przylgnąć do Boga, oddać w Jego posiadanie swoje serce i wolę⁶⁶. Poprzez tę cnotę dusza pragnie zanurzyć się w Umiłowanym, ofiarować swoją zdolność miłowania, swoje istnienie i stać się Jego własnością. To odczuła Matka Teresa pisząc: *Czułam ją i wiedziałam bardzo dobrze, co się ze mną działo w duszy i skąd mi te wzruszenia serca przychodziły: a z tego, że mi Pan dawał bytność i przytomność swoją w duszy bardzo jasną i czułą. Oświadczał miłość swoją i dawał jej poznać, uchylał majestatu swojej godności, dobroci, miłości i innych własności swoich Boskich. (...) A serce tego mizerne znieść nie mogło, czy wyskoczyć, czy się rozsiec chciało, dziwy we mnie czyniło, jako co żywego, ryki, skoki, trzęsienia, ażem od zmysłów odchodziła, nie mogąc ani pojmować, ani patrzeć, ani słyszeć. (...) Nie mogę wyrazić — prawie jakby dusza zniknęła w Bogu, a Bóg sam w ni operował⁶⁷.*

Porywająca miłość Boga nie pozwoliła jej zatrzymać się na swoich upodobaniach i uczuciach. Nie skupiała się na tym, czy odczuwa obecność Boga, czy też nie, czy Bóg daje jej radość czy cierpienie. Odnajdujemy w Matce Teresie całkowite uwierzenie w Jego Miłość. Jej serce powtarzało nieustannie słowa: *Niechże się dzieje wola Twoja, jako chcesz, wszak widzisz wszystko⁶⁸.*

⁶² *Autobiografia*, dz. cyt., s. 160-161.

⁶³ Por. tamże, s. 165.

⁶⁴ Por. tamże, s. 172.

⁶⁵ Por. R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., t. 2, s. 200.

⁶⁶ Por. A. Vos, *Na drogach życia duchowego*, t. 2, Kraków 1965, s. 112.

⁶⁷ *Autobiografia*, dz. cyt., s. 174-175.

⁶⁸ Tamże, s. 215.

Nasza Matka tak jak wszyscy święci Karmelu, ukochała cierpienie. Bóg wzywając ją do złożenia daru z siebie, wprowadził w swój nieskończony zamysł. Tak jak Chrystus okazał swoją miłość poprzez cierpienie i wylanie swej najświętszej Krwi na krzyżu, tak też Karmel przez cierpienie pragnie oddać się Jezusowi i okazać swoją miłość⁶⁹. W tym, czego doświadczała Matka Marchocka, odczuwała oblicze Ukrzyżowanej Miłości⁷⁰. Uwiadamiiała sobie współbicie z Chrystusem w Jego życiu i cierpieniach. Boża miłość jak palący ogień przenikał jej serce, aby przepalić to wszystko, co skończone i przemijające.

Matka Teresa została dotknięta *zbyt wielką miłością* (por. Ef 2,4). Miłością, która jest tak wielka, że nie sposób jej odpowiedzieć taką samą wielkością i pięknem. Jest to moment, w którym można jedynie pochylić się w adoracji przed jej cudownym majestatem. Wpatrywać się w obecność Miłości z uniżeniem i zadziwieniem, bo przekracza wszystkie ludzkie wyobrażenia i oczekiwania.

Matka Marchocka rozpalona gorącą miłością Boga, odnajdywała twarz Chrystusa w swoich siostrach i braciach. W sposób szczególny widziała Go w tych najbiedniejszych, zagubionych, potrzebujących pomocy. W *Krótkim życiorysie W. M. Teresy od Jezusa (Marchockiej)*, można znaleźć oto takie słowa: *W Bogu tylko i dla Boga kochała wszystkich, czyniąc ludziom dobrze wedle sił i możliwości. Pewnego razu — w czasie wielkiego mrozu — przyszedł ubogi do koła, a drżąc z zimna prosił o starzyznę. Matka zdjęła z siebie spodnią suknię i oddała ubogiemu sama chodząc tylko w wytartym habicie w najcięższe mrozy*⁷¹. Odpowiadała później współsiostrom, które pytały o przyczynę takiego postępowania: *Otom ją dała nagiemu Chrystusowi, który bardziej potrzebował niżli ja*⁷².

Wielką miłością otaczała ona swoje współsiostry, powtarzała im nieraz, jak bardzo umiłował je Bóg. Chrystus oddał swoje życie, aby one mogły się stać Jego krwią, Jego okupem, Jego własnością⁷³. Będąc przełożoną otaczała je prawdziwie matczyną miłością. Gdy upominała, upominała z miłością, pragnąc dla nich prawdziwego dobra. Często z miłością usługiwała siostrom w prostych, codziennych czynnościach. Pomagała w pracach kuchennych, w ogrodzie, wykonując czynności ciężkie i najmniej miłe. Praca była dla niej okazją poznawania miłości ku sobie. Troszczyła się nie tylko o stan duszy ale i ciało swoich podopiecznych. Z cierpliwością pielęgnowała te siostry, które miały słabe zdrowie. Poświęcała im najwięcej swojego czasu, czuwając przy nich zarówno w dzień jak i w nocy. Dbała o to, aby niczego im nie zabrakło.

Miłość Matki Teresy była całkowitym oddaniem i całkowitą pewnością, że nic nie może jej odłączyć od miłości Najwyższego. Była ona znakiem Miłości Boga i tą miłością ograniała wszystkich. Jej miłość do każdego człowieka jak i do współsióstr była miłością do Chrystusa, który w nich trwał.

⁶⁹ Por. A. Vos, dz. cyt., t. 2, s. 298.

⁷⁰ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 181.

⁷¹ M.F., *Krótki życiorys W.M. Teresy od Jezusa (Marchockiej)*, Kraków 1931, s. 27-27.

⁷² Ignacy od św. Jana Ewangelisty, dz. cyt., s. 106.

⁷³ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 213.

III. SPECYFIKA ŻYCIA DUCHOWEGO MATKI TERESY

Życie klasztorów klauzurowych zajmowało i wciąż zajmuje specjalne miejsce w Kościele. Poświęcone jest najbardziej modlitwie, pokucie i wiecznej adoracji. Klasycznym tego przykładem jest Matka Teresa od Jezusa, która pragnęła osobowego utożsamienia z Chrystusem. W ciszy i milczeniu oczekiwała Oblubieńca. Było to poszukiwanie i podążanie na drogach modlitwy za Tym, który do końca umiłować całą ludzkość, aby stać się niewolnikiem Jego miłości.

Karmel wpatruje się również w Maryję. Stara się Ją naśladować, aby bardziej kochać Chrystusa i lepiej Mu służyć.

A. Życie modlitwy

Modlitwa w swojej najistotniejszej treści jest życiem w Bogu. Albowiem ten, który powołał człowieka do istnienia, pociągnął go też do modlitwy. Duch Święty jest posłany, aby zamieszkać w sercu człowieka i w nim się modlić. Rozbudzenie mocą tchnienia Najwyższego, sprawia, że w głębi serca zostaje zbudowana mała izdebka — święte miejsce do spraw modlitwy. Jest to miejsce zapraszające Boga, aby móc radować się Jego obecnością i nosić Jego odwieczne słowo w sobie.

Matka Teresa swoim życiem odpowiedziała na specjalne wezwanie Boga. Całą siebie wydała w służbę Chrystusowi, aby jako siostra zakonna oddać się ciągłemu nawróceniu, metanoi i modlitwie. Szczególnie modlitwa była dla niej pełnym prostoty stawaniem przed obliczem Boga. Nie jak niewolnica, ale jak córka Jego miłości. Bóg użył jej smakowania w modlitwie i radowania się Jego bliskością.

Na początku swojej karmelitańskiej drogi, Matka Marchocka nie potrafiła systematycznie rozmyślać według wcześniej ustalonych zasad, posługując się intelektem i wyobraźnią. Modlitwa napępiała jej serce, w sposób dla niej samej niezrozumiały. *Nie miała ja — pisze S. Teresa — postanowionego czasu i godziny do używania modlitwy; żeby to jej codziennie używać. Nie było we mnie o to cnoty, nabożeństwa i rozumu na to. Ten czas jednak, który miała do zwykłego nabożeństwa w domu, w kościele bywając, obracałam miasto ustnych modlitw do obrócenia się wewnątrz sama w sobie za afektem do Pana Boga. (...) A służyło mi to więcej, niż ustne modlitwy. W Męce Pański, kiedy miała czas, przy grobach zwłaszcza, mogłam się i po kilka godzin bawić bez rozeznania⁷⁴.*

Matka Marchocka koncentrowała się na osobie Chrystusa, na Jego męce i cierpieniu. Myśl o ukrzyżowanym Panu, oczyszczała jej serce z wszelkiego przywiązania do rzeczy tego świata. Przeżywanie niezgłębionej tajemnicy krzyża, prowadziło siostrę Teresę do modlitwy czystego serca, modlitwy bezinteresownej, otwartej na uwielbienie, adorację i miłowanie Boga ponad wszelką ludzką możliwość.

W pierwszych sposobach modlitwy, Bóg pozwalał jej odczuwać swą ciepłą bliskość. Jej modlitwa była dążeniem do koncepcji modlitwy wyrażonej przez

⁷⁴ *Autobiografia*, dz. cyt., s. 68.

świętą Teresę z Avilla: *Jest to poufne i przyjacielskie obcowanie z Bogiem i serdeczna, po wiele razy odnawiana rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje*⁷⁵. Modlitwa to poufna i miłosna rozmowa z Bogiem. To pełne prostoty i pokory przebywanie z Panem. Miłosne wpatrywanie się w Jego istnienie.

W jej życiu modlitwy pojawia się wielokrotnie bierność, niemoc i oschłość. Pierwsze doświadczenie ciemności i opuszczenia dla Matki Teresy były niezwykłym cierpieniem. Jej intelekt nie potrafił pojąć tej zmiany. Nie rozumiała, co się wydarzyło w jej życiu, czym zasłużyła na to niespodziewane opuszczenie. Dopiero rozmowa ze spowiednikiem przyniosła pomoc i rozjaśnienie dręczących ją wątpliwości⁷⁶.

Oschłości oczyszczają, wnoszą do wytrwałego życia wiary i miłości. Jest to narodzenie nowego źródła, które prowadzi duszę do Dobra Najwyższego. Źródła, które rozmywa wszelkie czysto ludzkie nadzieje a darowuje Boga jako jedyne mocne oparcie. Zadaje w ten sposób cierpienie, których realność opisuje Matka Teresa⁷⁷. Jest to doświadczenie uświęcające i uszczęśliwiające.

Dzięki oschłościom jej dusza przeszła do modlitwy kontemplacyjnej, która rozkwitła w jej duszy w sposób naturalny, otwierając serce na działanie Boga. W ciszy przyjmowała pustkę ubóstwa — pustynię samotności. Coraz wyraźniej odnajdywała sens przebywania z Bogiem w ciemności, chodzenia nieznanymi ścieżkami oczyszczania⁷⁸.

Modlitwa układała życie Matki Teresy na sposób życia Boga. Przenikała ona każdy fragment jej istnienia, wszystkie radości, smutki, cierpienia. Przebrnęła przez pustkę i uczucie opuszczenia, aby całkowicie zanurzyć się w Bogu. W ten sposób poznała Chrystusa zamieszkującego w jej sercu, który pochłania i pociąga ku sobie. To wierne przebywanie w obecności Najwyższego stało się dla niej oddechem duszy. Było to coś koniecznego, niezbędnego, tak jak niezbędne jest dla człowieka powietrze, woda, pożywienie.

Jej mocne postanowienie bycia, miłowania i działania w obecności Boga, promieniowało na wszystkich, którzy mogli z nią rozmawiać i przebywać. Chętnie podejmowała rozmowy o modlitwie, jak również z wielką radością włączała się w zakonną wspólnotę modlitwy. Obejmowała modlitewną pamięcią tych wszystkich, którzy ją o to prosili. Szczególną miłością w modlitwie otaczała dusze będące w czyścju, a także ludzi potrzebujących modlitwy⁷⁹.

Osoba Matki Teresy od Jezusa Marchockiej jest przykładem życia modlitwy. Nie dokonał się w niej jeden i ostateczny przewrót duchowy, ale był to powolny i stopniowy wysiłek ku przemianie. Na ścieżkach wyzyn czystej modlitwy serca, Bóg umacniał ją w wierze, nadziei i miłości. Wyprowadzał ją wśród ciemności na pustynię, pozwalając poznać prawdę o Swoim przebywaniu w jej osobie.

⁷⁵ Św. Teresa z Avilla, *Życie*, 8,5.

⁷⁶ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 99.

⁷⁷ Por. tamże, s. 128-136.

⁷⁸ Por. tamże, s. 165.

⁷⁹ Por. tamże, s. 118-119.

B. Kult Najświętszej Maryi Panny

Tradycyjne motto Karmelu brzmi: *Totus Marianus est Carmelus*⁸⁰. Ten radosny tytuł przypomina o szczególnej opiece Maryi a równocześnie wyraża oddawaną jej cześć. Przebywanie w Karmelu było dla siostry Teresy równoznaczne z przebywaniem w obecności Maryi Panny. *Niebieska Matka nie tylko w życiu modlitwy była przewodniczką Teresy, ale w całym jej życiu, we wszystkich jej trudach przy zakładaniu klasztorów, we wszystkich udrękach i cierpieniach*⁸¹.

Maryja stała się dla siostry Teresy przewodniczką na duchowych ścieżkach życia do ostatecznego celu — Jezusa Chrystusa. Od niej uczyła się czystego serca pełnego miłości. Wpatrywała się w jej pokorę, ponieważ Ona od początku napelniona bogactwem łaski, jednocześnie była służebnicą.

Siostra Teresa odczytywała Maryję przede wszystkim jako matkę, przyjaciółkę swoich trosk i radości, jako odbicie Bożej mądrości i skarbnicę dobroci: *Czulam z tego pociechę wielką, że mnie Najświętsza Panna imieniem własnym miłowała. Potem zrozumiałam, jako Najświętsza Panna Bogarodzica pije z piersi Boskich Mądrości, Wszechmocności, Miłości i Dobroci Jego, (...) i mnie też tam polyka w dobroci Boski i w inszych własnościach*⁸².

Życie Teresy od Jezusa Marchockiej to dążenie do duchowego zjednoczenia z Maryją, zdobycie poufalej i zażyłej relacji z Niepokalaną Dziewicą. W mocy Ducha Świętego utożsamiała się z Nią, aby doskonale naśladować Pana. Komunia z Maryją był prostą drogą do Chrystusa.

Karmel żyje w całkowitej zależności od Maryi, ponieważ Jej jest poświęcony⁸³. Siostra Teresa łączyła się z Maryją więzią macierzyńską. Technienie Ducha Świętego pozwalało jej odkryć relację dzieciństwa w stosunku do Maryi. Widziała Jej niezmierną dobroć, pragnęła wejść w głęboką więź z Matką⁸⁴.

Matka Teresa przyłgnęła do Maryi w więzi braterskiej. Karmel otrzymał światło odkrycia Najświętszej Maryi Panny jako Siostry⁸⁵. Karmel jest jakby fraternią, zapraszającą Maryję do siebie, aby zamieszkała pośród braci i sióstr, aby była jedną z nich. Dla S. Teresy od Jezusa Marchockiej Maryja stała się najbardziej umiłowaną Siostrą. Pragnęła Ją naśladować w Jej kontemplacji i prorocत्वie. Wchodząc w relację z Maryją, pragnęła wraz z Niepokalaną Dziewicą spalać się w miłości do Chrystusa. Idealem było trwać w ogniu miłości, aż do momentu, gdy serce i ciało nie wytrzymały nadmiaru miłości i ognia Ducha Świętego.

Matka Marchocka przychodziła do Maryi, która była macierzyńskim odbiciem Boga. Do swojego serca przyciągała całą ludzkość, wszystkie ich biedy i radości. S. Teresa przy każdej sposobności polecała swoje problemy, myśli i pragnienia, Tej, która jest bardziej pojemna niż niebo⁸⁶.

⁸⁰ Por. A. Vos, dz. cyt., t. 2, s. 95.

⁸¹ O. Bernard od Męki Bożej, *Życie mariańskie w Karmelu*, Kraków 1938, s. 46-47.

⁸² *Autobiografia*, dz. cyt., s. 225.

⁸³ Por. B. J. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce*, Kraków 1979, s. 33.

⁸⁴ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 182.

⁸⁵ Por. E. Bielecki, *Duchowość Karmelu*, w: *Chrześcijańska duchowość*, red. B. Beje, Warszawa 1981, s. 344.

⁸⁶ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 121.

Dziewica z Magnificat jest odbiciem oblicza Chrystusa. Absolutnie przeźroczysta, promieniująca obecnością Boga. Jest żywą nosicielką swojego Syna i chce ofiarować Go ludziom. On też jest znakiem opieki dla tych, którzy pragną dotrzeć na Górę Karmel. Taką właśnie Maryję naśladowała Matka Teresa od Jezusa Marchocka.

C. Przeżycia mistyczne

Doświadczenie mistyczne jest pełnią radości z obecności przychodzącego Boga. Przeżycia mistyczne wypływają z wielkiej tęsknoty za Bogiem. Pragnienie miłości Boga wyniszcza, ogałaca i przemienia. Matka Teresa od Jezusa doświadczała pustki, ciemności, bojaźni jako cierpienia typowych dla nocy biernej. Życie duchowe s. Teresy nie było wypełnione tylko i wyłącznie słodkimi pociechami. O wiele częściej Bóg wychodził naprzeciw niej z próbą i oczyszczał ją w doświadczeniach swoim świętym ogniem.

Nasza Matka w swojej Autobiografii opisuje pięć rodzajów oschłości. Pierwszy rodzaj charakteryzuje jako stan cierpienia fizycznego, intelektualnego i duchowego. Każdy sposób rozmowy z Panem był niewymowną męką. Wydawało się jej, że rozum i pamięć zamarły. Odczuwała wyjątkową słabość ducha i niedoskonałość⁸⁷.

Drugi rodzaj oschłości s. Teresa przedstawia z jeszcze większym realizmem: *Drugi sposób opuszczenia i cierpienia w duszy miewałam już nie tak z rozerwaniem, jako z wielką ciężkością, opuszczeniem i zakryciem Boga strasznym duszy, i bardzo trapiącym, obrażaniem sprawiedliwym, oddaleniem od niej. Zgorzkało wszystko w duszy, nic nie ratując, bojaźń, nieufność. (...) O, to już prawie męka piekła*⁸⁸.

Trzeci sposób oschłości nie był dla niej tak wielkim ciężarem jak dwa poprzednie. Zniknęła bariera lęku i oddalenia. Odczuwała obecność Boga w swojej duszy, choć przedziwną i nieokreśloną. Była to *zakryta* obecność. Z jednej strony pozostawało wciąż to głębokie pragnienie Boga i jej serce pogrążyłoby się w lamentach i tęsknotach za opuszczonym Panem. Jednocześnie czuła Jego obecność w swojej duszy, choć nie potrafiła jej wypowiedzieć⁸⁹.

W czwartym rodzaju oschłości: *Wszystko zniknie, wszystkie pojęcia, wiadomości, środki, sposoby — jakieś nic, nic — tylko opuszczenie, a wszystko pragnienie wielkie, wola, afekt do Boga, do rzeczy wszystkich powierzchownych, stworzonych odwrócenie, że tak wszystko jako zlodowacieje w duszy i sama też wszystka pragnie jako najwięcej być oddalona i znikniona od tego. (...) Kiedy w tym co opuszczenia i przydzie co do siebie — tak się czuje jako z krzyża zdjął we wszystkich członkach, stawach, jako po jakim wyciąganiu i rozbiciu, że bez chorób czuje się wszystko rozbolala, zmęczona*⁹⁰.

Piąty sposób Matka Teresa opisuje jako ciemność, wszelka pomoc zmysłów, pamięci, wyobraźni znika. Poprzez wiarę dusza pozostaje zanurzona głęboko w Bogu. Nie mając często świadomości, że właśnie w tym czasie trwa przy Panu. Modlitwa jest niekończącym się czasem. Znika rozerwanie myśli,

⁸⁷ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 189.

⁸⁸ Tamże, s. 131.

⁸⁹ Por. tamże, s. 133.

⁹⁰ Tamże, s. 134.

które pojawiło się w poprzednich rodzajach oschłości⁹¹.

Wszystkie pięć rodzajów oschłości opisanych przez Teresę od Jezusa odnoszą się do nocy biernej. Jest to praca oczyszczenia, w której dusza zostaje przygotowana do zjednoczenia z Bogiem. To On z miłości wprowadza w ten najbardziej bolesny i ciemny okres. Matka Teresa przedstawia to w ten sposób: *Teraz wszystko to ustalo, i nie masz nic z tego, tylko takie moje światło, moje uchylenie Boga. Uczuje i uzna w sobie dusza Boga. (...) Kto czuje ten tylko pojmie, co jest ulżeniem i jakoby złożeniem ciężaru z siebie jakiego duszy. To jest, że wszystką wolnością oddaję się Panu na wolę Jego, i wszystką uczutą kontentacją, i wszystkim, całym sposobem, nic a nic Panu nie wyjmując, ani rozumiejąc co lepszym albo co pożytecznej, ani chcąc sobie dobrego, ani bojaźnią złego, ani pragnieniem nieba, ani bojaźnią piekła*⁹².

Życie s. Teresy zostało dotknięte łaskami mistycznymi. Jednak nie stanowiły one dla niej istoty życia duchowego, były raczej czymś drugorzędnym i przypadłościowym. W tym wszystkim co przeżyła nigdy nie była pozbawiona roztropności i zdrowego rozsądku. Siostra Teresa wielokrotnie doświadczała przeżycia ekstazy. Objawiały się one zazwyczaj w zawieszeniu władz zewnętrznych, ale równocześnie Matka Teresa zachowywała pełną świadomość. W polskim Karmelu była to rzecz nowa, dlatego siostry przyjmowały to jako chorobę i w tym przekonaniu utwierdzały spowiedników i lekarzy⁹³.

Sposób opisywania stanów mistycznych przez Matkę Marchocką jest nietypowy, niespotykany u innych mistyków. Przedstawia ona nie tylko przeżycia psychiczne, modlitwę, uwielbienie Boga, ale ukazywała również w sposób obrazowy zjawisko fizyczne, czego raczej nie spotyka się u innych mistyków⁹⁴.

Na prawie rok przed swoją śmiercią Siostra Teresa otrzymała stygmaty — znak szczególnej obecności Chrystusa. Przyjęła w ten sposób Jego krzyż i cierpienie⁹⁵.

Wszystkie nadzwyczajne zjawiska, które miały miejsce w życiu naszej siostry, niepokoiły ją. Pragnęła drogi prostej i często prosiła Pana, aby nie dopuszczał nic niezwykłego. Bóg jednak chciał w jedynie sobie znany sposób poruszyć i otworzyć serce Matki Teresy.

ZAKOŃCZENIE

Osoba Matki Teresy od Jezusa Marchockiej wydaje się być przejrzystą, prostolinijną, pozbawioną wszelkich zakłamań i niejasności. Dlatego analiza jej duchowych przeżyć nie dostarcza specjalnych trudności.

W pierwszej części naszego artykułu przedstawiliśmy Marchocką od strony przeżyć życia zakonnego. Omówiliśmy czas wstąpienia do klasztoru, nowicjat,

⁹¹ Por. tamże, s. 135.

⁹² Tamże, s. 163-164.

⁹³ Por. K. Górski, dz. cyt., s. 149.

⁹⁴ Tamże, s. 163-1771.

⁹⁵ Por. *Autobiografia*, dz. cyt., s. 127.

pierwsze lata po profesji wieczystej, a także wydarzenia związane z zakładaniem nowych fundacji we Lwowie i Warszawie. W następnej części ukazaliśmy cnotę wiary, nadziei i miłości oraz ich rolę w życiu Matki Teresy. Cnoty te stanowiły dla niej centrum życia duchowego. Trzecia część jest prezentacją specyfiki jej życia duchowego. Przedstawiliśmy tam rolę modlitwy i problem pobożności maryjnej. Krótko omówiliśmy również przeżycia mistyczne. zasługują one na głębszą analizę i interpretację.

Postać Matki Teresy jeszcze do niedawna, bo końca lat trzydziestych naszego stulecia, budziła powszechne zainteresowanie. Święty Rafał Kalinowski starał się o wyniesienie jej na ołtarze. Niestety nie zdążył dokończyć tego dzieła.

W dzisiejszych czasach, ta nieprzeciętna osoba warta jest przypomnienia i bliższego poznania. Na szczególną uwagę zasługuje jej droga mistyczna. Interesującym tematem byłoby dokonanie psychologizującej interpretacji jej przeżyć mistycznych.

LA VIE SPIRITUELLE DE MÈRE THERÈSE DE JÉSUS MARCHOCKA (1603-1652)

RÉSUMÉ

Mère Thérèse de Jésus Marchocka est aujourd'hui un peu oubliée. Pourtant elle reste une de plus grande réprésentante du mysticisme polonais. Elle est née le 25 juin 1603 à Stróże au sud de la Pologne, dans une famille catholique et pratiquante. Le 26 avril 1620 elle est entrée au Carmel à Cracovie. Elle est décédée le 19 avril 1652 à Varsovie après une longue maladie.

Dans la première partie de notre article nous avons parlé de la vie de Mère Marchocka: de son noviciat, de sa profession, des nouvelle fondation à Lwów et à Varsovie. Dans la deuxième partie nous avons présenté les vertus: la foi, l'amour et l'espérance dans la vie de notre Mère. La dernière partie a été consacrée à la spécificité de la vie épirituelle de Mère Thérèse. Nous y avons parlé de sa Prière, de la piété mariale et de son expérience mystique.

Aujourd'hui, il est important de rappeler la personne de Mère Thérèse de Jésus Marchocka. On peut continuer les recherches et les analyses de sa voie mystique qui reste assez unique parce que son *Autobiografie* contient des descriptions psychosomatiques des états mystiques.